Nr. 44. We Lwowie — Czwartek dnia 13 Lutego 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondeneya** 3 ct. od wyrazu.

Wychodźtwo za pracą do Prus.

Lwów 12 lutego.

Do wiosny jeszcze daleko, a już szeroko rozprawiają o projektach wiosennych ci, którzy od szeregu lat przyzwyczaili się do dalekich wędrówek wiosennych, w poszukiwaniu za lepszym kawałkiem chleba.

Czy go znajdą? — oto pytanie, które zajmuje szerokie koła skorych do wędrówki robotników wiejskich. W roku ubiegłym wędrówki te sprowadziły dużo rozczarowania. Wielu robotników, którzy wczesną wiosną wywędrowali do Prus, albo wcale nie znaleźli zajęcia, albo też je otrzymali na warunkach daleko gorszych, niżeli w latach poprzednich. Przewidzieć to było łatwo każdemu kto śledził stosunki ekonomiczne w Niemczech. Panował tam już przed początkiem wiosny roku zeszłego zastój w przemyśle, który po kilku latach nadprodukcyi musiał we wszystkich gałęziach pracę ograniczyć, aby wytwórczość zmniejszyć, bo wobec silnego spadku cen, ona się nie opłacała.

Zmniejszenie się zapotrzebowania rąk roboczych w przemyśle, musiało oczywiście także oddziałać na stosunki w rolnictwie w Niemczech, gdzie przeważna część galicyjskich robotników znajduje zajęcie. Robotnicy ze wschodnich prowincyj Prus nie dążyli na Zachód do tamtejszych zakładów hutniczych i przemysłowych, a skutkiem tego nie tworzyły się luki, które zwykle zapełniali robotnicy z Galicyi. Ci ostatni, przybywając, zastawali miejsca po większej części zajęte i tracili czas na dalszych, od miejsca do miejsca wędrówkach, wracając ostatecznie niejednokrotnie do domów bez grosza w kieszeni. Na domiar złego bowiem przyszedł nieurodzaj, tak, że i na roli potrzeba rąk roboczych się zmniejszyła.

Nie przypuszczamy, aby zeszłoroczne niepowodzenie wpłynęło na najnowszy rodzaj gminoruchów, które w r. b. jeszcze się przyspieszą skutkiem wcześniejszych świąt wielkanocnych. Z różnych stron nadgranicznych już obecnie donoszą o ukazywaniu się agentów, kontraktujących robotników i obiecujących im złote góry. Jakakolwiek bowiem będzie istotna postać rzeczy, agent zawsze zdoła coś zarobić, wyzyskując robotnika w najrozmaitszy sposób; nie dają oni bowiem robotnikom zadatków, lecz raczej je od nich biorą.

Otóż ludzie dobrze życzący warstwom włościańskim, powinni ich zawczasu objaśnić o faktycznym stanie rzeczy. Ten zaś w niczem się nie różni od zeszłorocznego; jeżeli zaś jest jaka zmiana, to jedynie na gorsze. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że obecnie w Niemczech jeszcze znacznie mniej robotników znajduje zajęcie, niżeli rok temu. W ciągu całego tego roku bowiem przesilenie przemysłowe nie zmniejszało się, lecz raczej potęgowało. Najpierw zaczęto wedle możności wydalać robotników, a gdy to groziło pozostaniem bez rąk roboczych w razie polepszenia się konjunktur, zaczęto ograniczać liczbę godzin pracy dziennej, redukując jednakże w stosunku do tego płacę.

Dziś wprawdzie tu i owdzie zaczynają przebąkiwać o zwiększającym się popycie na wyroby przemysłowe, ale nowe obstalunki muszą przedewszystkiem usunąć znaczne nagromadzone zapasy wyrobów. Następnie przy zwiększonych obstalunkach, fabryki przedewszystkiem powrócą do normalnego zajęcia ograniczonych obecnie w pracy i zarobku robotników, a dopiero potem nastąpi szukanie i angażowanie nowych rąk roboczych.

Na ten okres ostatni zapewne jeszcze wypadnie czas pewien poczekać; dopóki zaś przedsiębiorstwa przemysłowe nie rozpoczną poszukiwania robotników na większą skalę, dużo ludzi pozostanie na wsi i zapotrzebowanie rąk roboczych w gospodarstwach wiejskich będzie znacznie mniejsze, aniżeli w latach dawniejszych, mianowicie w latach rozwoju przemysłowego.

Wszystkie wymienione okoliczności, które bardzo łatwo można sprawdzić, czytając stałe sprawozdania pism niemieckich z giełd pracy (Arbeitsmarkt), powinni kołom włościańskim przedstawić ci, którzy łatwy do nich mają przystęp i wiarę u nich znajdują. Przedewszystkiem zaś powinni zalecić im jak największą oględność wobec agentów, którzy w sprytny sposób robotników wyzyskują.

Pogłoski pruskie.

Lwów 12 lutego.

Prusactwo jakby zahypnotyzowane wlepia ciągle uszy i oczy, całą duszę swoją w Petersburg, gdzie przebywa arcyksiążę następca. Prasa pruska miota się na wszystkie strony, rzuca się na najrozmaitsze domysły i koncepty. A teraz nagle z senzacyjnemi rewelacyami występuje wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu*. Podnosiliśmy już nieraz, że ma on stosunki z gabinetem wiedeńskim. Obecnie opowiada on, że świetne przyjęcie arcyksięcia bardzo miłe wrażenie wywarło w wiedeńskich kołach politycznych, a „ze strony wtajemniczonej“ zapewniają go, iż zeszłego lata natworzyło się poważnych kwasów między Wiedniem a Petersburgiem; wszystko to załagodzi podróż arcyksięcia i sprowadzi między oboma państwami, jakie tylko są możliwe, stosunki przyjacielskie.

Ale korespondent dodaje jako prywatną już wiadomość, że we Wiedniu nadzwyczaj omawiają i komentują tę podróż. Doniosłość jej co do spraw bałkańskich jest pozytywnym faktem. To dobrze, iż się Austro-Węgry i Rosya konwencyą z r. 1897 zobowiązały starać o utrzymanie *status quo* na Bałkanach — ale co wtedy, gdyby dyplomatyczny wpływ mocarstw okazał się daremnym? A łatwo być może, iż się sprawa bałkańska na tym lub owym punkcie sama ruszy; w Macedonii mogą karabiny same wypalić, lada chwila może w Albanii powstać jaki bunt miejscowy i zamienić się w wielkie, groźne powstanie.

Rozmaite pretensye — dodaje korespondent — zezują ku Albanii; pożądliwie poglądają tam Serbia, Bułgarya, Grecya. Dla Austro-Węgier są tam snać tylko interesa katolicyzmu drogiemi. W razie ponownego rozbioru świata oryentalnego uzyskają Włochy pretensye do wybrzeży albańskich. Sprawa następstwa tronu w Serbii może lada chwila stać się zapalną. W Petersburgu mają podobno kilku pretendentów na pogotowiu, tosamo gdzieindziej.

Wczesne porozumienie się obu bezpośrednio interesowanych mocarstw jest rzeczą pilną; układy dalej sięgające mogłyby obmyśleć cały kompleks spraw bałkańskich i unormować wspólne obu mocarstw postępowanie na wszelkie możliwe wypadki — kończy korespondent, a nadto podnosi jako okoliczność pod względem politycznym wielce ważną odznaczenie ambasadora br. Aehrentala tak wysokim orderem, uchodzącego za jednego z najzdolniejszych dyplomatów austryackich, i w którym już nieraz w czasach krytycznych upatrywano przyszłego ministra spraw zagr., tudzież austryackiego ministra prezydenta.

A więc zanosi się na przewrót „całego świata oryentalnego“ — bez udziału potężnych Niemiec, których cesarz wywiesił weltpolitykę i oświadczył, że bez ich udziału nie może paść żadne ważne słowo gdziebądź na świecie!... W lot postarał się *Berl. Tageblatt* o telegram swego korespondenta petersburskiego, który zapewnia „z kół dobrze informowanych“, że na podróży arcyksięcia tak dalece nic nie jest, że nie chodzi nawet o znaczne zmiany konwencyi z r. 1897, ani też o jakowe zamiary przeciw Niemcom. Jest to prosta rewizya, a nawet w jakąś umowę handlowo polityczną między Austro-Węgrami a Rosyą nie bardzo wierzą w Petersburgu.

Od siebie dodaje *Berl. Tageblatt*, iż wedle najpewniejszych informacyj w berlińskich kołach politycznych całkiem spokojnie się zapatrują na pobyt arcyksięcia następcy w stolicy caratu, i że wszelką naprawę stosunków między Wiedniem a Petersburgiem poczytują nie za pokrzyżowanie, ale za forytowanie nawskróś pokojowych dążności trójprzymierza. Ale cóż z tego, skoro się charakter trójprzymierza rdzennie odmienił!

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 lutego.

Onegdaj odbyło się w Poznaniu zgromadzenie Niemców, które uchwaliło wysłać do kanclerza telegram następujący:

„Obesłane przez przeszło tysiąc osób wszelkich odcieni politycznych z miasta i prowincyi niemieckie zgromadzenie ludowe zasyła W. Ekscelencyi szczere dzięki za stanowcze wystąpienie na korzyść uciśnionego na kresach wschodnich niemiectwa, i ślubuje, że z całą odwagą (!) i ochotą wszelkie zarządzenia rządu ku podźwignięciu i forytowaniu niemiectwa popierać i samo też ze wszystkich sił współpracować myśli. Świeżą ożywieni odwagą (!), wszystkiego jednomyślnie dołożymy, aby niemiecka kultura i obyczaj niemiecki (!) stały się na wschodnich kresach przedmurzem przeciw nawale słowiańskiej. Z polecenia, wydział ligi niemieckiego stanu średniego“.

Jestto rezolucya komiczna, skoro mówi, że Niemcy w Poznańskiem nabierają—odwagi! Nie ma też w niej mowy o Polakach, ale już o „nawale słowiańskiej!“ Wyglądamy bliższych szczegółów z jednego ciekawego powodu. Że rezolucya jest przeciw Polakom wymierzona, to rzecz jasna, ale może też jest przeciw żydom wymierzona. W organach swoich poznańskich, berlińskich, wrocławskich i innych odgrażali się bowiem żydzi, że oni i w ogóle stan mieszczański nie będą nadal pracować przeciw Polakom, jeżeli stan urzędniczy i oficerski nie dopuści ich do swego towarzystwa. „Liga niemieckiego stanu średniego“ mogła przecie już dawno wyprawić taką rezolucyę do Buelowa; czemuż dopiero teraz z nią występuje?..

Rząd brunszwicki, powołując się na przymierze między Austro-Węgrami a Niemcami zabronił zbierania składek, urządzonych przez „Związek ewangielicki“ na rzecz ruchu *Los von Rom*! w Austryi. Rejentem Brunszwiku jest ks. Albrecht pruski i widocznie wskutek nakazu z Berlina wydał ten zakaz. Dzisiaj nareszcie ze względu na Petersburg i bawiącego w nim arcyks. Franciszka Ferdynanda, który hasło *Los von Rom* nazwał wręcz hasłem *Los von Oesterreich*, przypomniano sobie ów stosunek przymierzowy. Rządy bawarski i wirtemberski już dawno wydały taki zakaz, który juścić w Brunszwiku nie będzie wykonany.

Z koronacyą króla angielskiego jakoś się nie wiedzie. Miała się odbyć w maju później odłożono ją do d. 26 czerwca, a teraz słychać z londyńskich sfer dworskich, że jeszcze na później zostanie odłożoną z powodu, że ospa od trzech kwartałów epidemicznie grasuje. Grasuje ona już dawniej, a imię jej Dewet.

W Londynie turbują się dalej, co robić na pożądany zresztą wypadek, gdyby córka Roosevelta przybyła na koronacyę króla. Wypadałoby ją przyjąć jak gościa z krwi panującej, skoro jej ojciec jest prezydentem potężnej republiki.

W Berlinie znowu turbują się srodze chorobą syna Roosevelta. Dzisiaj ma nastąpić przesilenie. W razie zgonu jego, program pobytu ks. Henryka pruskiego musiałby zostać tak zmienionym, że możeby jechać się nie opłaciło. W Niemczech powoli przygasa już zapał dla tej podróży. Niemcom w Stanach Zjednoczonych nie będzie wolno wystąpić zbiorowo na powitanie brata cesarza, mogą go tylko w poszczególnych miastach witać, ale tak, aby się nie wydawało, iż czują się przynależnymi do Rzeszy niemieckiej. Korzyści, jakie wydaćby mogła podróż ks. Henryka, są wątpliwe — to jednak absolutnie pewnem jest, że podróż tę poczytują Yankeesi jako hołd składany im przez Niemcy — a nie inaczej też cały świat sądzi.

Wszelako i Francuzi ubiegają się o zaszczyt hołdowania Yankeesom, przyczem widocznie mają na celu popsuć szyki ks. Henrykowi. Deputowany Destournelles, były poseł w Ameryce, wyjechał dnia 8 bm. z Paryża do Chicago na obchód 120 rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych, a jak słychać, Yankeesi postanowili nadać temu festynowi piętno francuzko-amerykańskie i uczcić pamięć Lafayetta, towarzysza Waszyngtona. P. Destournelles ma przemawiać w imieniu Francyi.

Nie koniec na tem. Donoszą na pewne, że hr. Turynu, krewny króla włoskiego, uda się w lecie do Ameryki, gdzie mają się w Filadelfii odbyć jego zaręczyny z panną Child Dressel.

Z pogranicza rosyjsko-niemieckiego.

Ciekawe wiadomości przynosi *Orędownik* z pogranicza rosyjsko-niemieckiego:

„Nie od dziś już zwracają gazety uwagę, że na granicy niemiecko-rosyjskiej z obu stron dzieją się jakieś przygotowania na przypadek wojny. Świeżo wspominaliśmy o tem, że rząd rosyjski pomyka swe wojska ku niemiecko-rosyjskiej granicy. Również i w wojskowych kołach niemieckich dzielą to przekonanie, że Rosya stale wzmacnia swe załogi w pobliżu granicy, które i tak są niestosunkowo silne.

„Wprost zaniepokojenie wywołała jednak w tych kołach przedsięwzięta niezbyt dawno ze strony rządu rosyjskiego budowa trzech linii kolejowych. Dwie z nich i to pierwsza z Bołogoje do Siedlec, a druga z Kijowa do Kowla mają li tylko strategiczne znaczenie, co wynika z całego ich położenia, gdyż prowadzą one przez okolice i tak już dosyć kolejami poprzerzynane. Długość obu tych linii wynosi około 2 tysięcy kilometrów. Nie podobna więc nie przypuścić, że rząd rosyjski budujc te koleje w celach strategicznych.

„Tu musi zresztą rząd rosyjski mieć zupełnie jasno wytknięty cel na oku, bo koleje te będą kosztowały, a raczej już kosztują olbrzymie sumy, o dla fantazyi takich sum się nie wyrzuca wiedząc, że drogą ekonomiczną nigdy się one nie wrócą. Znając polityków rosyjskich można śmiało powiedzieć, że koleje te skierowane są przeciw Niemcom i przeciw Austryi (?), gdyż głównem zadaniem ich jest w jaknajkrótszym przeciągu czasu przewieźć na zachodnią granicę Rosyi wielkie masy wojska z nad Kaukazu i w ogóle z głębi Rosyi.

„Uzupełnieniem niejako tych dwóch linii jest linia kolejowa z Warszawy do Kalisza. Ta ostatnia może wprawdzie mieć także wielkie znaczenie ekonomiczne dla Królestwa Polskiego, ale i niemniej znaczenie strategiczne, a wnioskują to z jej urządzenia, gdyż nie posiada normalnego toru, jak wszystkie inne, które od Warszawy ku zachodniej Europie prowadzą, ale tylko specyalny tor rosyjski.

„To są wszystko rzeczy, które budzą w Niemczech poważne obawy przed możliwością katastrofy, zwłaszcza, że zaczyna się sprawdzać przepowiednia Bismarcka, iż Rosya zwróci się ku Wiedniowi, skoro z Berlinem nie będzie się mogła porozumieć. Tak stoją rzeczy po stronie rosyjskiej.

„Ale i Niemcy nie stoją z założonemi rękami. Wiadomo, że nieznacznie wzmacnia się załogi nad granicą rosyjską i ułatwia się komunikacyę, żeby w jak najkrótszym czasie módz przerzucić z głębi Niemiec nad granicę jak największe masy wojska. Tej jedynie okoliczności zawdzięczają kresy wschodnie budowę coraz to nowych linii kolejowych, tudzież obsadzanie małych miasteczek załogami. Na razie ten ostatni krok osłabi załogę poznańską, ale już są w biegu przygotowania, żeby dotąd przenieść dywizyą wojska z głębi Niemiec. Frazesami patryotycznemi pragnie rząd zamydlić oczy Rosyi i zamaskować te przygotowania, ale to jest trochę trudne zadanie.

„My tu na wschodzie śledzić musimy każdy taki krok, bo przedewszystkiem o naszą skórę tu chodzi, a hr. Buelow jest bardzo lichym dyplomatą, jeżeli z jednej strony przygotowuje wszystko do wojny z Rosyą, a z drugiej strony do ostateczności doprowadza ludność graniczną, która przecież w razie wojny odegrać musi zawsze pewną rolę“.

Jonas Lie. 7

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Resztę drogi szli w milczeniu. Co chwila jednak spozierał dyrektor z pod oka na swoją córkę. Ah, te dziewczęta, jakie są egoistyczne — myślał.

Gdy skręcili z ulicy w aleę prowadzącą do bramy domu, wyskoczył naprzeciw nich pies podwórzowy i chwilkę zastanawiał się, jak ma się rozdzielić między Gertrudę a swego pana. Ale Gertruda szybko pobiegła do domu a pies został przy panu, skacząc na około niego i poszczekując radośnie. Dyrektor podniósł laskę i krzyknął na Tyrasa, ale w sposób, z którego można było poznać, że jest w dobrym humorze.

Brattowi pilno było do domu. Gdy tylko wszedł do pokoju, podano zaraz zupę.

— Kochana Jetto — mówił dyrektor, jedząc zupę rybną z kluskami wielkości jaja — czyś doczytała się nareszcie w dziennikach, jak stoją rzeczy w Hiszpanii? Czy lud naprawdę podnosi bunt? Nie mam czasu na czytanie gazet, ciekaw jestem, co tam się dzieje. Generał Gorilla...

— Zorilla.

Dyrektor przełknął szybko jedną kluskę. W tej chwili przypomniała mu się potyczka, którą zwycięsko dla siebie stoczył w radzie miejskiej z dyrektorem policyi i twarz jego rozjaśniła się z zadowolenia.

— Ah, baranina!

Przypatrywał się dokładnie półmiskowi, aby wybrać najlepszy kawałek. W tem wzrok jego padł na Gertrudę. Siedziała zasępiona i wodziła łyżką po talerzu, prawie nic nie jedząc.

— Gertrudo, podaj mi ziemniaków. Jesteś dobra dziewczyna. Jesteś najlepsza. Mam was, dwie córki, o tobie jednak więcej myślę.

Gertruda podsunęła ziemniaki ku ojcu, oczu jednak nie podniosła.

— Hm... może też ta twoja przyjaciółka nie jest tak złą. Ale, wspierać dyrektora, pozwalając jego córce z tobą utrzymywać stosunki, to nie może być. Lepiej Gertrudo, że będziesz się gniewać, póki inaczej się nie namyślisz.

Potem zwrócił się do syna:

— Czy dużo było interesantów w tartaku, Klausie? Zatrzymałem się za długo na polu z Johnstonem.

— Johnston oczarował ojca tak zupełnie — żartował Klaus — że ojciec zapomniał nawet zegarka; dla Johnstona gotów ojciec o wszystkiem zapomnieć.

— Znam rozmaite mądre gowy, które noszą głupie czapki — rzucił dyrektor — ale człowiek tak niepraktyczny a z taką głową jak Johnston, należy do dziwów natury.

— A pozdrowiłeś pannę Rönneberg — zapytała żona.

— Tylko zdaleka, przez okno; zajęta była jakiemś porządkowaniem czy czyszczeniem.

— Zapewne jakichś antyków lub osobliwości, jak owe dwa długie zwierciadła, jakie oni mają — dopowiedziała pani dyrektorowa. — Grube, głęboko rznięte szkło. Ramy takiego samego szkła. Gdy sobie pomyślę, co one widziały, wisząc dawniej w wielkiej sali balowej... ileż to rzeczy w nich się odbiło. Zawsze owłada mną dziwne wrażenie, gdy tam wchodzę, mam uczucie, jak gdybym spoglądała w twarze ócz, które widziały dawne, bardzo dawne casy. I gdy potem panna Rönneberg opowiadać pocznie swoje wspomnienia...

— Tak, dziękuję, z Hiszpanii... Podaj mi owoce, Gertrudo.

— Ona to nazywa rodzinnm muzeum — dodał Klaus drwiąco.

— Na żywych zależy więcej, aniżeli na zwierciadłach i starych portretach — zaświadczyła dyrektorowa.—Nieszczęściem jest gdy straci się majątek.

Dyrektor skinął głową potakująco; ta ostatnia uwaga nie dotyczyła już Hiszpanii.

— Grunt, który Johnston nad zatoką kupił, może mu przynieść ładne zyski. Ułatwiłem mu sprawę, pomogłem mu memi tysiącami — oznajmił z dumą.

— Ależ to niebywałe szczęście — odezwał się Klaus. — Ubezpiecza „Konkordię“ wieczorem w klubie, idzie potem do domu i znajduje telegram, donoszący, że jego statek przed tygodniem jeszcze się rozbił i poszedł na dno. Kto wie, czy nie byłby zrujnowany, gdyby nie takie szczęście. Otrzymał dwadzieścia siedm tysięcy koron i teraz może sobie nowy statek kupić.

— Nie musiało mu to jednak być przyjemnem odbieranie tych pieniędzy.

— Ależ sprawa zupełnie jasna. Ustawa wyraźnie mówi: jak długo obie strony nic o statku nie wiedzą. Każde ubezpieczenie jest grą na loteryi.

Powstał od stołu.

— Woźnica ma być kilka minut przed czwartą przed tartakiem — rzucił rozkaz służącej. — Teraz muszę iść do miasta na zgromadzenie banku oszczędności. Klaus powróci ze mną z biura. Gdzie moja laska?

Po odejściu Bratta nastała w pokoju zupełna cisza.

Dyrektorowa wzięła polewaczkę, stojącą pod piecem, by woda w niej się ogrzała i poczęła polewać kwiaty, stojące na oknie i przed oknem. Polała najpierw duże wazony, w których kiełkowały pnące się rośliny, mające być przeniesione z wiosną na werendę, by ją ocieniały. Rośliny te musiały być codziennie skrapiane ciepłą wodą, gdyż promienie słońca zimowego, przedostające się do nich przez podwójne okna, nie niosły im tyle ciepła, ile go one do swego rozwoju potrzebowały. Z wielką starannością pielęgnowała dyrektorowa te rośliny; liść każdy niemal obmywała. Teraz przystępowała do podlania oleandru, gdy Gertruda nagle zawołała:

— Nie przekroczę więcej progu domu Johnstona, mamo. Nie uczynię tego nigdy, mówię mamie. Nigdy, nigdy. Ojciec skompromitował mnie tam dziś w taki sposób, że... Boże!

— Cóż takiego powiedział ojciec, co cię tak bardzo obraziło?

— Powiedzieć do Johnstona i wtedy, gdy Abraham ze swoim nieznośnym psem stoi blisko i we mnie się wpatruje, abym przywitała się... z moim przyszłym teściem! Ah! Mam być dzieckiem, zawsze i wiecznie dzieckiem! Nie jestem już więcej dzieckiem! — zawołała.

(C. d. n.)

Kalosze rosyjskie i angielskie DAMSKIE i MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW. HOTEL GEORGE'A.

Ze świata odkryć i wynalazków.

Kłopoty astronomów.

Pomiędzy najbliższym sąsiadem ziemi, Marsem, a potężnym Jowiszem krąży w przestworach rój drobnych planetek, które, według niektórych astronomów, są szczątkami większej planety, rozbitej na szczątki z powodu jakiejś katastrofy, albo, jak chcą jeszcze inni, pierścieniem materyi, która nie zdołała dla niewiadomych powodów zlać się w jedną bryłę. Przez długi czas nie wiedziano wcale o istnieniu tych ciałek niebieskich. Pierwszą drobną planetę odkryto w 1801 roku i nadano jej nazwę Cerery. Odkrycia tego rodzaju mnożyły się nadzwyczaj szybko i w ostatnich czasach doszły pokaźnej liczby, bo trzystu kilkudziesięciu. Astronomowie, którzy należą do ludzi niezmiernie sumiennych i lubiących ścisłość w obserwacyach, jak i wszyscy uczeni, podjęli mozolną pracę określenia wielkości nowoodkrywanych ciał niebieskich i wyznaczania ich dróg okołosłonecznych. Nie potrzebujemy chyba tłómaczyć, że praca taka pochłania bardzo wiele czasu i wymaga nadzwyczajnej cierpliwości.

Z początku jednak astronomowie spełniali bez szemrania trudne zadanie, chociaż nie upłynął rok, żeby ktoś nie odkrył nowej asteroidy i nie przysporzył im roboty. Często nawet w ciągu roku trzeba było obliczyć drogi kilkunastu planetek! Chcąc sprostać nawałowi pracy, obserwatorya europejskie i amerykańskie podzieliły się trudami, rozebrawszy pomiędzy siebie okolice nieba. Aliści w ostatnich czasach sprawa przybrała całkiem niespodziewany obrót: oto niemiecki astronom p. Wolff wpadł na pomysł zastosowania fotografii do badania i wyszukiwania asteroid nieznanych. Sposób ten okazał się nie tylko dobrym, ale nawet za dobrym.

Obserwator heidelberski w przeciągu 8 miesięcy odkrył bowiem aż 30 nowych planetek! Z początku zazdrośni, bo gdzież nie ma zazdrości! — koledzy, starali się konkurować z Wolffem, ale ten nie pozwolił na to i wyprzedził wszystkich. W końcu astronomowie dali za wygranę i pozostawili swemu zręcznemu koledze monopol odkrywania nowych asteroid.

Pozostawszy sam jeden, p. Wolff prowadzi dalej swoje badania z niesłychaną wytrwałością, tak, iż ostatecznie doprowadził do rozpaczy cały świat astronomiczny.

Obserwatoryum berlińskie podjęło się obliczać kalendarze astronomiczne dla nowych planet, których drogi już zostały wyznaczone i wpadło w prawdziwą pułapkę: Ponieważ takie kalendarze, w których jest oznaczone położenie ciał niebieskich na każdy dzień w roku, trzeba układać corocznie, przeto astronomowie berlińscy ujrzeli się, dzięki Wolffowi, zawaleni robotą najniewdzięczniejszą w świecie. Cóż bowiem nauce przyjdzie ostatecznie z tych mozolnych i stereotypowych obliczeń? Zapewne niewiele.

Ofiarami genialności Wolffa są także astronomowie z Paryża i Greenwich, którzy wzięli na siebie obserwowanie drobnych planet w nocy, pierwsi podczas księżyca dochodzącego, drudzy podczas księżyca cofającego się. Wobec rosnącej wciąż liczby tych ciał niebieskich, spostrzeżenia takie są niezmiernie uciążliwe i biedni astronomowie angielscy błogosławią w głębi ducha mgłę ojczystą, pozwalającą im na odpoczynek od czasu do czasu.

„Bureau des Longitudes“ ogłaszające corocznie elementy orbit asteroid, jest także w wielkim kłopocie. Wprowadziło ono już pewne skrócenia, ale pomimo to nie może sprostać zadaniu i ma zamiar zrzec się pracy, przekraczającej siły ludzkie.

Astronomowie przestali nieco interesować się asteroidami, które im sprawiają taki kłopot, gdy w tem odkryto nową planetkę niezmiernie ciekawą z tego względu, że krąży dookoła słońca pomiędzy Marsem a naszą Ziemią. Planetkę tę nazwano Eros i obecnie astronomowie starają się jak najdokładniej oznaczyć jej odległość od nas. Ponieważ jest tu pożądaną najwyższa możliwa ścisłość, przeto obserwacye są prowadzone nadzwyczaj sumiennie. Odkrycie to dowiodło, że tajemniczy pierścień asteroid nie sięga aż do przestrzeni między Ziemią a Marsem się znajdującej, czego się do niedawna nie domyślano.

Koleje w dawnych czasach.

Dzisiejsze koleje są nieprzebraną kopalnią rozmaitych anegdot do pism humorystycznych, które słowem i ołówkiem w pocieszny sposób natrząsają się z tych kopciuszków nowożytnych środków komunikacyjnych. A jednak dzisiejsze koleje z wszystkiemi swojemi niedomaganiami są ideałami wobec dawniejszych, pierwszorzędnych nawet linii kolejowych. Dzisiejszy podróżny, dla którego błyskawiczny pociąg idzie zbyt powoli, z uśmiechem niedowierzania odczytywać będzie szczegóły o tych dobrych czasach, które ostatecznie do tak dalekich nie należą. Cofnijmy się „tylko“ o 50 lat wstecz i posłuchajmy, co starzy ludzie opowiadają o dawnych kolejach.

Rozkłady jazdy na sposób dzisiejszy nie istniały, tylko ogłoszenia, umieszczone na stacyach większych, wskazywały w przybliżeniu, mniej więcej 15 minut wynoszącem, odjazd pociągów. Czas przybycia pociągów na mniejszych stacyach obliczała publiczność, że się tak wyrazimy, na oko, czekając cierpliwie na spaźniające się pociągi.

Ruch nocny zaprowadzony został po długich dopiero targach z władzami, które uważały go za reformę pełną niebezpieczeństw i zezwoliły na taki podział, że pociągi osobowe kursowały w dzień, towarowe zaś w nocy. Dozorcy toru przez cały rok pełnili służbę pośród ciemności, później dopiero zaprowadzono na skrętach maszty z koszami i latarniami sygnałowemi. Wogóle urządzenia sygnałowe były przez długie lata słabą stroną ruchu kolejowego i tamowały jego rozwój. Dopiero w roku 1845 na krótkiej przestrzeni zaprowadzono pierwszy w Niemczech i Austryi telegraf dzwonkowy i wskazówkowy Beine'a dla korespondencyi między stacyami. Trąbkę sygnałową otrzymał konduktor, prowadzący pociąg, w r. 1843, a gwizdawki parowej nie wiele z początku używano, posługując się dzwonkiem, umieszczonym na „tendrze“.

Konduktorzy mieli dziwaczny zakres służby. Na znak, dany przez maszynistę, hamowali, rewidowali bilety jazdy, doglądali, czy dozorcy toru pełnią dobrze służbę i wreszcie musieli uważać, ażeby maszynista nie wyrzucał z „tendra“ drzewa dla krewnych i znajomych. Przez cały czas jazdy stali na stopniu wagonu.

Wielkiem zdarzeniem było zaprowadzenie oświetlenia wagonów z początku świecami stearynowemi, a potem lampami z oliwą. Bardzo często pociąg zaskoczony ciemnościami, stawał w szczerem polu i konduktorzy powoli zapalali ku niezmiernej radości podróżnych świece stearynowe, przy których mdłem świetle wybornie można było sobie opowiadać bajki. Można je było tem wygodniej opowiadać, że pociągi wcale się nie spieszyły, gdyż pociąg pospieszny przebiegał na godzinę zaledwie 37 kilometrów. Tylko przy zatrzymywaniu i wyruszaniu pociągów opowiadanie bajek ustawało, wówczas bowiem następowało takie szarpanie lub wstrząsanie, że podróżni często głowami uderzali o siebie. Wozy ówczesne nie spoczywały na resorach i posiadały tak zwane „pufry“ z drzewa, gdy więc maszynista nieostrożnie zatrzymał lub puścił w ruch pociąg, dawało się to wszystkim we znaki. Klasa I miała okna, klasa II zimą i latem zamiast okien zasłony skórzane, klasa III mieściła się pod dachem, lecz nie posiadała ścian, a wreszcie klasa IV wyglądała zupełnie tak, jak dzisiejsze „węglarki“ i nie miała nawet ławek.

A jednak owe koleje sprowadziły prawdziwy przewrót we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Chłopi po wsiach żegnali się na widok żelaznego potworu, ciągnącego za sobą z łatwością szereg wozów, naładowanych ogromnym ciężarem, a po miastach starsi ludzie, nawet ze sfer inteligentnych, nie chcieli jeździć koleją, obawiając się narazić na niebezpieczeństwo utraty życia.

Kronika.

Lwów, dnia 12. Lutego 1902.

Kalendarzyk.

Czwartek 13 lutego rz. kat. św. Katarzyny Rici; gr. kat. 31 stycznia św. Kyra i Joan. Wschód słońca 7·18, zachód 5·12. Kalendarz słowiański Jordana św.

Piątek 14 lutego rz. kat. św. Walentego Biskupa; gr. kat. 1 lutego św. Tryfona. Wschód słońca 7·17, zachód 5·13. Kalendarz słowiański Niemir.

Sobota 15 lutego rz. kat. św. Faustyna M.; gr. kat. 2 lutego Stritenie Hosp.. Wschód słońca 7·15, zachód 5·15. Pierwsza kwadra. Kalendarz słowiański Szczęsław.

W peszteńskim burgu odbył się w niedzielę bal dworski. Cesarz i dwór cesarski zjawił się na sali o godz. 8, cesarz prowadził arcyks. Maryę Józefę; obecni byli arcyks. Otton i Józef, arcyksiężne Klotylda i Elżbieta Henryka. Podczas *cercle'u* rozmawiał cesarz z dr. Koerberem, z Szellem i z inuymi ministrami. Po pierwszym kadrylu przedstawiono arcyks. Maryi Józefie wiele dam i arystokracyi. O godz. 10 podano herbatę. Na bal rozesłano 1500 zaproszeń. Szczególnie licznie reprezentowane były koła parlamentarne i wojskowe.

Następca tronu nad Newą. Dzienniki rosyjskie rozpisują się obszernie o niezwykle wspaniałych przyjęciach, jakie spotykają arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburga. W dniu przyjazdu następcy tronu odbyło się o godzinie 9 wieczorem galowe przedstawienie w Ermitażu Teatr był bogato dekorowany i illuminowany. Na przedstawienie przybył arcyksiążę w towarzystwie całej rodziny carskiej; w loży zajmował miejsce między carem Mikołajem a carową Aleksandrą Teodorówną.

Po uwerturze odegrano pierwszą scenę trzeciego aktu z „Lohengrina“, śpiewała między innymi hr. Bolska (po włosku). Nastąpił balet (arlekinada) „Les millions d'arlequin“, w którym się popisywała ciesząca się wyjątkową sympatyą w sferach najwyższych p. Krzesińska. Po przedstawieniu podano w Ermitażu herbatę wyłącznie dla gościa i członków rodziny panującej.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Łucyana Grabowskiego, adjunktem przy obserwatoryum astronomicznem Uniwersytetu w Krakowie.

Ostatni wtorek w Kole literackiem nie zawiódł tradycyi lat poprzednich. Prześliczne grono uroczych pań, zebranych w gościnnych salonach, mogłoby współzawodniczyć z reklamowanemi balami i konkursami piękności. Niezwykle ochocza zabawa rozpoczęła się o godzinie 9. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 80 par, do mazura 64 par — a tańce dzielnie prowadził p. Dzikowski. Poza północ przeciągały się tany, pozostawiając niezatarte wspomnienie dla uczestników i tych, którzy tańczyli i tych, którzy... patrzyli. Wszyscy żałowali, że to ostatnia w tym roku zabawa w Kole, ostatni wtorek; postanowili zejść się za rok na wszystkich zabawach Koła. Ogromne zainteresowanie budziły stroje stylowe artystów malarzy z balu artystycznego. Kilka pań także było w kostyumach, choć i „zwykłe“ toalety nie ustępowały miejsca wdziękiem, szykiem i gracyą.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 12 bm w szkole realnej (ulica Kamienna liczba 2) o godzinie pół do 7 wieczorem dr. Br. Gubrynowicz „O Juliuszu Słowackim“.

Ślub. W Krakowie odbył się ślub Stefana hr. Moszyńskiego z Maryą hrabianką Ledóchowską.

Nowe gimnazyum żeńskie ma powstać we Lwowie z początkiem przyszłego roku akademickiego. Inicyatywę podjęli: żona profesora szkoły politechnicznej p. Pawlewska i profesorowie Twardowski i Nussbaum. Nowy zakład ma mieć zupełnie podobną organizacyę jak krakowski.

Aresztowany za ekscesy uliczne technik Bronisław Dobek został wypuszczony za kaucyą z więzienia śledczego.

Kronika policyjna. Chórzystce teatru miejskiego, pani Slavie Chaloupovej, skradziono wczoraj z mieszkania precyozya, wartości przeszło tysiąc koron.

Z izby sądowej. Na półtora roku więzienia skazany został przez lwowski sąd przysięgłych Semen Moroz, służący z hotelu francuskiego we Lwowie. Z końcem listopada lub też z początkiem grudnia, zajechała do tego hotelu niejaka pani Julia Kownacka i w hotelu zginęło jej 1200 koron gotówką. O kradzież tę odrazu posądzono Semena, jak się zaś później przekonano — pieniądze dał on do przechowania służącej, Annie Pilipczuk. On stanął oskarżony o zbrodnię kradzieży — ona o współwinę w zbrodni.

Powszechne wykłady uniwersytetu lwowskiego w Kałuszu. Do rzędu miast prowincyonalnych, które odczuwają potrzebę pracy umysłowej i które pragną korzystać z działalności lwowskiego uniwersytetu, mamy do zanotowania Kałusz, którego komitet lokalny pod przewodnictwem p. Kazimierza Rojowskiego wyjednał u zarządu wykładów powszechnych uniwersytetu lwowskiego, pięć wykładów, które w sali magistratu nowo wystawionego ratusza w Kałuszu począwszy od 16 bm. przez pięć niedziel zawsze o pół do 4 popoł. odbywać się będą.

Ruch pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów został na nowo podjęty.

Na przestrzeni Borszczów-Iwanie puste z powodu usunięcia się nasypu ruch towarowy wstrzymany, a osobowy odbywa się z przesiadaniem za stacyą Wołków.

Strejk. W Borysławiu przy budowie rezerwoarów zastrejkowało 35 robotników metalurgicznych, żądając podwyższenia płacy.

W Kołomyi i okolicy pojawiły się fałszywe 20- i 10-halerzowki.

W Skolem — jak donosi *Kuryer Lwow.* — odkryto szalbierstwa w magazynach kolejowych, których dopuszczali się robotnicy, jak się zdaje, do spółki z pewnym podrzędnym funkcyonaryuszem magazynowym. Żandarmerya aresztowała kilku podejrzanych robotników i owego funkcyonaryusza.

Handel żywym towarem. Ciekawy list w tej sprawie drukuje gazeta *Hamelic.* Pisał go w żargonie do rabina kiszeniowskiego agent policyjny z Nagasaki w Japonii. Ustęp tego listu dajemy w przekładzie dosłownym: „Jestem żydem i agentem policyi japońskiej, wiem przeto, jakie mnóstwo dziewcząt sprowadza się w celach rozpusty z Rosyi, Austryi i Rumunii. „Handlarze“ grają tu po całych dniach w karty i katują kobiety, jeżeli zarabiają mało. Z Ameryki sprowadzano dawniej rocznie około 100 dziewcząt, obecnie wskutek przeszkód różnych sprowadzono w r. z. zaledwie sześć. Otrzymuję w ostatniej chwili wiadomość, że „handlarze“ sprzedali tutaj dziewczynę Dwojrę R., z Warszawy. Obecnie przebywa tu około 100 żydówek sprowadzonych z Odessy. Jeżeli wiadomo sz. panu o jakich dziewczętach uwiedzionych i wywiezionych, to proszę o szczegóły, a zbadam sprawę w tutejszej policyi. List mój może pan przedstawić policyi rosyjskiej i t. d.“ Agent L. B., podał rabinowi dokładny swój adres w Japonii.

Matylda Serao, słynna powieściopisarka włoska, o której ostatnimi czasy tyle pisano z powodu jej rzekomego uczestnictwa w olbrzymich nadużyciach kliki urzędników miejskich i dziennikarzy w Neapolu, rozpoczęła proces rozwodowy przeciwko mężowi swemu, p. Scarfoglio, dyrektorowi dziennika *Mattino* w Neapolu. Powodem rozwodu jest wmieszanie jej przez męża i skompromitowanie w owych skandalach neapolitańskich.

Aforyzm Prusa. Na ostatnim balu literackim w Warszawie — pisze *Kuryer Warszawski*, dopytywano się o karnet z autografem Bolesława Prusa. Nie było go wcale. Właściwie był, ale... w kasie. Bo oto, jak się stało.

Jeden z gospodarzy balu udał się po autograf do Prusa. Znakomity pisarz żachnął się:

— Jaki aforyzm? Skądże ja wezmę aforyzm? Dajcie mi święty pokój!... Właściwie na co to wszystko?

— Na fuudusz wsparć dla wdów i sierót...

— Jakie sieroty? Albo to są jakie sieroty... — mówił już łagodniej. — Znam jedną sierotę i ta ma już 50 lat... Więc pan mówisz, że są sieroty,.. To dobrze robicie, ale ja mam dla sierót tylko taki aforyzm...

Tu wziął portmonetkę i położył na stole banknot!

— To jest mój aforyzm...

Nie było sposobu zwrócenia mu tej ofiary; urwała się rozmowa, bo Prus odwrócił się i znikł, kryjąc wzruszenie. Co się dzieje w tem czułem sercu na jeden zasłyszany wyraz: „sierota“, tego nie zazna kto inny na widok najcięższej niedoli sierocej

Takie drgnienie serca — to najpiękniejszy aforyzm.

Matura bez egzaminu. Według doniesienia dziennika *Astracharskij Listok* car, na skutek raportu ministra oświaty, zezwolił wydać uczniowi kl. VIII. gimnaz. astrachanskiego, L. Popowowi, świadectwo dojrzałości bez egzaminu, na zasadzie stopni rocznych. Jest to ważny wyłom w szablonie egzaminowym, panującym na całym świecie.

Stan zdrowia Tołstoja jest beznadziejny. Petersburski lekarz Berthenson zawezwany nagle do Jałty, znalaz Tołstoja w stanie względnie pomyślnym, odjechał więc i kazał sobie w razie jakiego pogorszeni, donieść do Petersburga. Ale zaledwie tam przybył, wezwano go powtórnie do Jałty, gdzie zastał u chorego silnie zaatakowane serce i ostre zapalenie płuc.

Z Jałty telegrafują dziś o stanie zdrowia hr. Tołstoja: Stan zdrowia hr. Tołstoja był w ciągu ostatnich dni stycznia zadowalający. Chory pozostawał pod opieką dr. Altschulera z Jałty i czuł się tylko nieco osłabionym z powodu malaryi, którą przebył. W początkach lutego odbyło się konsylium 3 lekarzy, którzy orzekli, że stan pacyenta jest względnie zadowalający. Dnia 6 lutego nastąpiły atak ciężkie i bardzo bolesne. Była to t. zw. *angina vectoralis.* Temperatura wynosiła 39. Czynność serca była chwilami bardzo osłabiona a puls bardzo nieregularny, wynosił czasem 180.

Nagle nastąpi zupełny upadek sił. Chory uczuł w płucach silny ból. Lekarze stwierdzili pleuritis i zapalenie płuc po lewej stronie. Celem uśmierzenia bolów zadawano pacyentowi morfinę a w celu wzmocnienia czynności serca digitalis i olej kamforowy. Choroba przybrała jednak większe rozmiary i nastąpiło *delirium.* Hr. Tołstoj czuł się bardzo słaby. Dnia 10 lutego miał apetyt i spał bez uycia środków narkotycznych, tak, że lekarze mają nadzieję uratowania chorego. W tej chwili temperatura spadła, puls 100 do 102. Upadek sił trwa dalej. Cała rodzina zebrana jest u łoża chorego.

Szkoła bibliotekarek. Na przedmieściu berlińskiem Südende znajduje się szkoła bibliotekarek. Dziewczęta z ukończoną wyższą szkołą wydziałową kształcą się tam na samodzielne kierowniczki bibliotek popularnych lub na pomocnice w księgozbiorach zakładów naukowych. Nauka trwa rozmaicie, od sześciu tygodni do trzech lat. Wykłada się przedmioty służące do ogólnego wykształcenia, początki algebry i geometryi, encyklopedyę i metodologię nauk, historyę literatury powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem autorów i dzieł stosownych do bibliotek ludowych, teoryę bibliotekarstwa, znawstwo papierów, o sztuce drukarskiej, introligatorstwie, o sztukach reprodukcyjnych, księgarstwie, antykwarstwie, dziennikarstwie, o układzie i zarządzie zbiorów muzealnych, wykłada się też ustawodawstwo tyczące się piśmiennictwa, własności literackiej i artystycznej, ustawę prasową, nadto języki: łaciński, grecki, francuski i angielski. Uczenice wybierają sobie dowolnie przedmioty i kształcą się w nich o tyle, o ile to uznają za potrzebne dla swej przyszłości. Teoretycznej nauce towarzyszy praktyczne zajęcie przy istniejącej w Südende publicznej bibliotece popularnej. Uczenice próbują katalogowania i obznajamiają się z zasadniczymi wymogami bibliograficznego porządku; na to liczy się pół roku dla tych panien, które pragną odbyć wszystkie kursa w zakładzie.

Na drugie półrocze pozwala im się obsługiwać publiczność w czytelni i w wypożyczalni, prowadzić żurnale biblioteczne, potem załatwiać interesa z księgarniami i introligatorami, w końcu dopuszcza się je do pomocy przy t. zw. statystyce bibliotecznej, uprawianej w niemieckich bibliotekach na wielką skalę, z przeróżnemi kombinacyami. Biblioteka w Südende ma przeszło 30.000 tomów, dostarcza tedy dosyć zajęcia. Obznajomione już bardziej z przedmiotem uczenice zwiedzają inne biblioteki berlińskie i badają ich urządzenia.

Szkoła posiada internat dla panien. Za całe utrzymanie i naukę płaci się tysiąc marek rocznie — a za kurs sześciotygodniowy 150 marek. Dyrekcya sama stara się o posady dla wychowanek szkoły.

Burzliwy pogrzeb. Z Zofii telegrafują do *Voss. Ztg.* o skandalach, jakie zaszły podczas pogrzebu ministra Konczewa. Gdy tylko pogrzeb ruszył z miejsca, dwaj Macedończycy, należący do przeciwnych partyj, wszczęli między sobą kłótnię. W ciągu niej dobyli rewolwerów i dali do siebie 5 strzałów. Powstał popłoch, zagraniczni konsulowie natychmiast się usunęli.

Z trudnością zdołano rozbroić walczących Macedończyków. Na cmentarzu ponowiły się zaburzenia. Jakiś Macedończyk wyskoczył na świeży grób i począł wygłaszać pochwałę mordercy Konczewa. Dopiero gdy go aresztowano, mógł dalej odbyć się obrzęd pogrzebowy.

Zrośnięte bliźnięta rozdzielono. W Paryżu dokonano tymi dniami śmiałej operacyi. Oddzielono mianowicie operacyjnym lancetem ciała dwóch bliźniąt dwunastoletnich sióstr Rodice i Bodice z Indyj, które niedawno można było oglądać w cyrku Barnuma. Operacya była konieczną, ponieważ jedna z dziewcząt zachorowała niebezpiecznie i życie jej było zagrożone. Czynności tej dokonał słynny operator paryzki, dr. Doyen w ciągu 20 minut. Utrata krwi wynosiła 20 gramów; ciepłota ciała u obu operowanych wynosiła 37 stopni. Żadna z sióstr nie utraciła przytomności; po dokonaniu cięcia obie zawołały niemal równocześnie: „Jesteśmy rozdzielone! O, rana boli!“ Stan obu małych pacyentek jest zadowalający.

Stan pogody w Europie. Sprawozdanie stacyi meteorologicznej w Wiedniu notuje: Riva + 5·3 pochmurno. Tryjest + 8·5 deszcz. Abazya + 10.6 pochmurno. Palermo + 14·6 pochmurno. Neapol + 10·5 pochmurno. Nizza + 6·6 pochmurno. Stockholm — 9·7 śnieg. Petersburg — 7·5 pochmurno. Warszawa + 0·6 pochmurno. Konstantynopol + 10·6 pochmurno. Przegląd ogólny: Ciśnienie powietrza trzyma się nisko i jest równomiernie nad centralną Europą rozdzielone. W Austro-Węgrzech pannje w ogóle pogoda niejednostajna z miejscowymi opadami. Temperatura trzyma się ponad stanem normalnym. W okręgu adryatyckim spadły wielkie deszcze.

Zmarli. W Warszawie umarł Lucyan Wrotnowski wiceprezes Towarzystwa sztuk pięknych, założyciel warszawskiego *Słowa* a w ostatnim czasie jego wydawca i redaktor.

✸

Na balu.

— Mąż tej pięknej blondynki to musi być kapitalny osioł — co?...

— Ja nim jestem!

— A!... niezmiernie mi miło poznać czcigodnego pana!

Ze stowarzyszeń.

Za spokój duszy śp. Bohdana Zaleskiego odbędzie się staraniem Tow. dziennikarzy polskich w piątek 14 bm. o godz. 10 rano jako w setną rocznicę urodzin poety, w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne. Mszę św. odprawi ks. prałat Lenkiewicz a kazanie wypowie ks. prałat Gnatowski. Podczas mszy św. śpiewać będzie chór mieszany „Lutni“. Z polecenia ks. arcybiskupa Bilczewskiego nawa kościoła zostanie odpowiednio przystrojoną.

Restauracya kościoła OO. Bernardynów we Lwowie. Po częściowem odnowieniu kościoła, dokonanem z okazyi 400-letniego jubileuszu błog. Jana z Dukli, okazała się obecnie potrzeba dalszej gruntownej restauracyi tej świątyni. Mianowicie wymagają nieodzownie odnowienia: grób błog. Jana Duklanina i otaczająca go kaplica, freski w głównej nawie kościoła, stalle, posadzka, okna, tabernakulum, oraz kilka ołtarzy. Trzeba również odnowić dzwonnicę i studnię bł. Jana. Koszt tej restauracyi obliczono na 200.000 koron, a ponieważ klasztor nie posiada odpowiednich funduszów, przeto przełożony O. D. Magoński wydał odezwę z prośbą o dobrowolne na ten cel ofiary. Ofiarodawca poświęcający jakikolwiek datek na cel powyższy, będzie policzony do rzędu już to fundatorów, już to dobrodziejów, za których klasztor odprawia kwartalnie 165 mszy św. cichych i 22 śpiewanych, prócz uroczystej sumy, którą każdej niedzieli i święta na ich intencyę aplikuje u grobu bł. Jana z Dukli.

„Rodzina“ w Tarnopolu odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę 16 bm. o godz. 5 popołudniu w sali powiatowej kasy dla chorych.

W Sokole lwowskim w niedzielę 16 bm. wieczór rozmaitości.

W Czytelni kobiet we Lwowie odbędzie się w sobotę 15 bm. o godz. 6 wieczorek literacko-artystyczny.

Tow. zawodowych ogrodników we Lwowie odbędzi walne zgromadzenie w niedzielę 16 bm. o 3 popołudniu w szkole Staszica.

Wiedza i życie w XIX wieku. W piątek d. 14 bm. odbędzie się w sali ratuszowej dalszy odczyt z cyklu „Wiedza i życie w XIX wieku“ dr. Z. Balickiego „O naukach społecznych“. Wykład znanego uczonego, który zdobył sobie już uznanie w świecie naukowym w kraju i za granicą, budzi w szerokich kołach tutejszej inteligencyi wielkie zainteresowanie. Początek o godzinie 5.

Walne zgromadzenie „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki“ we Lwowie odbyte w d. 25, 27, 29 i 30 stycznia b. r. udzieliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi i komisyi lustracyjnej. Uchwalono rozdać dwa stypendya imienia Tytusowstwa Kielanowskich i prof. B. Maryniaka po rocznych 240 koron, nadto pięć mieszkań rewersowych w „Domu techników“. Przez aklamacyę zaproszono na kuratorów Towarzystwa profesorów: Edgara Kovatsa i Teodora Talowskiego, na syndyka zaś adw. kraj. dr. Adama Kosińskiego. W skład wydziału weszli: E. Kostecki przewodniczący, T. Hartleb zast., Stefan Kupczyński skarbnik, Wł. Milko bibliotekarz; jako wydziałowi: H. Pelczarski, F. Swirski, L. Kossuth, Rud. Kaczor, Z. Drozdowski, K. Bartel, M. Wolski; jako zastępcy wydziałowych: Kutyłowski W., Soroko M., Żuławski B. i Downarowicz M.

Colosseum Thorna. Od 1 lutego wspaniały program nowości. „She“ cztery żywioły, największe senzacyjne widowisko sceniczne. The three Hugosset, krolowie gimnastyków na potrójnym drążku. 4 siostry Mac-Governs, angielskie tancerki akrobatyczne. Jean Marconi, ze swoim olśniewającym aktem: W krainie muzyki i światła. The Comedy Four, ameryk minstrele. Janowski Trio, ekscentr. akt akrobatyczny. Alda Ireos, subretka francuska. Abs-Avello, mistrzowscy gimnastycy. Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografij.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Słynni szachiści.

W tych dniach rozpoczął się w Monte Carlo międzynarodowy turniej szachistów, w którym udział biorą najwięksi szachiści świata. Na dobie więc będzie wspomnieć o szachistach rozgłośnych w świecie.

Niepodobna sięgać wspomnieniami do Palamedesa, syna Naupliasa i Klimeny, który pono wynalazł grę w kości i szachy dla rozrywki oblegających Troję Greków; niepodobna nawet zacząć przeglądu od czasów średniowiecznych, w których naiwne traktaty o szachach radziły „sadzać przeciwnika twarzą do światła, by światło wzrok mu raziło“ — zanadto bowiem miejsca zabrałoby nam takie zestawienie.

Zaczniemy od czasów nowszych. Najsłynniejszym z wielkich szachistów pod koniec wieku XVIII był muzyk francuski Philidar (Andrzej Franciszek Danican 1726—1796 r.). Gra jego o poprawności doskonałej stanowi t. zw. szkołę klasyczną. Zasadzała się głównie na ruchach pionków. Mahé La Bourdonnais, najsłynniejszy z szachistów francuskich, założył t. zw. szkołę nowożytną, zaczepną, śmiałą. Koncentrując wszystkie swe siły na jeden punkt gry przeciwnika, miażdżył go metodą napoleońską. Sława Mahégo la Bourdonnais stała się głośną po szeregu zwycięskich gier przeciwko Mac Donnellowi, znakomitemu szachiście angielskiemu.

Najświetniejszym następcą tych mistrzów był Amerykanin Paweł Murphy. Przybył do Europy jako 21-letni młodzieniec, poprzedzony sławą wprost legendową. Gracze europejscy uważali tę sławę za przesadzoną. Wkrótce atoli przekonano się, że młody Amerykanin zasługiwał istotnie na podziw. W 1859 roku zmierzył się z ówczesnym mistrzem szachistów europejskich, profesorem matematyki, Niemcem Anderssenem. Walka była krótka i stanowcza. Murphy zwyciężył tak stylowo, że uznano go niezrównanym. Wszystkie gry jego notowano skrupulatnie i omawiano we wszystkich językach. Niedługo grał Murphy. Naglony przez rodzinę, która wyrzucała mu, że dla szachów zaniedbuje interesu, powrócił do Ameryki i dostał pomieszania zmysłów. Choroba to bardzo częsta u szachistów.

Mniej więcej w tym czasie debiutował w Niemczech Steinitz. Szachista ten przeniósł się następnie do Stanów Zjednoczonych i tam stale przebywał. Głównym jego przeciwnikiem był Zuckertort, słynny z tego, że mógł grać dwadzieścia partyi jednocześnie, nie widząc szachownicy. Aczkolwiek sztuka ta imponuje wielu graczom miernym, nie stanowi jednak o sile grającego.

La Bourdonnais nie mógł grać nigdy więcej nad dwie partye jednocześnie. Skutkiem nawet jednej z gier takich rażony był atakiem apoplektycznym i umarł.

Murphy nie grał więcej nad osiem partyj jednocześnie. Miał przytem to wyjątkowe usposobienie, że mógł rozmawiać podczas gry o rzeczach całkiem grze obcych. Najsłynniejsze gry rozegrał, rozmawiając z towarzyszami na przedstawieniu opery włoskiej.

Steinitz był przez długi czas niezwyciężonym. Usunął się od gry w 1880 r., zadrasnęła go jednak rosnąca sława Laskera, postanowił więc zmierzyć się z nowym rywalem — i został pobity. Czekało go jednak większe upokorzenie. Na turnieju szachistów w Hastings przyszło mu grać z Pollockiem, dawnym swym sekretarzem i uczniem, szachistą drugorzędnym — i przegrał także. Po grze owej zapadł na chorobę umysłową, z której więcej nie wyszedł.

Od czasu zwycięstwa swego nad Steinitzem w 1883 r. Lasker nigdy nie został pobity w matchu. Ma jednak świetnych rywalów w Amerykaninie Pillsburym i Rosyaninie Czigorinie, odznaczającym się grą gwałtowną i pełną fantazyi.

Jednym z najsłynniejszych turniejów szachowych był turniej w Petersburgu, nazwany „kongresem czterech mistrzów“. Brali w nim udział: Lasker, Czigorin, Steinitz i Pillsbury. Lasker wygrał. Właściwością gry jego jest nadzwyczajna ostrożność, nie pozostawiająca nic przypadkowi. Przedewszystkiem dba o dobre rozstawienie pionków, by korzystać z nich w końcu gry. Przed kilku tygodniami zasłynął Lasker rozegraniem w paryskim klubie szachistów Philidora czterdziestu gier jednocześnie. Jest to szczyt gry pamięciowej w szachy.

Istnieją szachiści, których specyalnością jest nie rozgrywać partyi. Nie wygrywają, ale też nie przegrywają. Do takich należy szachista austryacki, dr. Marco.

Niejednokrotnie porównywano szachownicę do pola bitwy, sztukę zaś gry do strategii, ale Napoleon I grał źle w szachy, a Karol Wielki, który grać lubił, ale nie lubił przegrywać, chcąc postawić na swojem przy grze z paladynem Berthelotem, siostrzeńcem Rolanda, rozbił mu głowę uderzeniem ciężkiej wieży żelaznej swojej szachownicy.

Sztuki piękne.

* **P. Henryk Melcer** ustępuje ze stanowiska dyrektora Towarzystwa muzycznego w Łodzi i przenosi się na stały pobyt do Wiednia, zkąd zamierza dojeżdżać do Lwowa.

* **„Ona“**. Niezwykle zajmująca ta powieść Maryi Rodziewiczównej, głośnej autorki „Strasznego dziadunia“ i „Dewajtisa“, poczęła obecnie wychodzić nakładem „5-centowej biblioteki senzacyjnych powieści i romansów we Lwowie“. Zaprzeczyć się nie da, że wydawnictwo tej biblioteki dokłada wszelkich starań, ażeby ją uczynić nie tylko popularną, lecz i użyteczną. Po niezwykle niskiej cenie 5 ct., daje czytającej publiczności w eleganckich tomikach rzeczy naprawdę „literackie“ i zajmujące i to wyłącznie prawie autorów polskich. Wobec tego zrozumiałem jest powodzenie, którem się cieszy ta młoda stosunkowo bibljoteka. Z poprzednich powieści, wydanych w tomikach od 1 do 13, niema już ani jednego egzemplarza na składzie.

* **Nieudały konkurs.** Jury w sprawie rozpisanego konkursu na pomnik cesarzowej Elżbiety w Budapeszcie orzekło, iż żaden z nadesłanych projektów nie zasługuje na nagrodę. Wobec tego będzie rozpisanym konkurs ponowny.

* **„Manru“** w Ameryce. Warszawskie *Słowo* otrzymało z Nowego Jorku następujący list z datą 28 stycznia: Nowy świat — nowi ludzie oczywiście tylko nie w zakresie muzyki, którą tu w olbrzymiem przedsiębiorstwie operowem Granda spotkałem, jako niezwykły import wszystkich najlepszych sił światowej sławy. Po krótkim odpoczynku wpadłem w wir przygotowań do wystawienia „Manru“ Paderewskiego, który w Nowym Jorku będzie koncertował w „Carnegie Hall“ dwa razy, 14 i 16 lutego, a przedtem w Bostonie, Pittsburgu i Waszyngtonie. Powszechna i niebywała ciekawość, spotęgowana oczywiście gorączkową famą tutejszej prasy, poprzedza premierę „Manru“ Paderewskiego. Odbędzie się ona we wtorek 11 lutego w „Metropolitan-House“, gdzie stale gości operowe przedsiębiorstwo Grana. Gmach to olbrzymi. Sala widzów mieści przeszło 6,000 osób. Chóry liczą 300 śpiewaków. Orkiestra blizko 100 osób.

Afisz premiery będzie tak wyglądał:

Manru	—	Aleksander Bandrowski
Ulana	—	Sembrich-Kochańska
Urok	—	Dawid Bisphan
Jadwiga	—	Schuman Heink
Aza	—	Fritzi-Scheff
Oros	—	Mühlmann
Jagu	—	Blass.

Obsada w następnych powtórzeniach opery ulegnie zmianom o tyle, że Ulanę obok Kochańskiej śpiewać będzie pani Ségar, a Jadwigę M-me Homer, również przewidywane są dublowania innych ról, prócz samego Manru, którego śpiewać będzie wyłącznie Bandrowski, stosownie do zastrzeżenia kontraktowego samego mistrza Paderewskiego. „Manru“ śpiewane będzie w języku niemieckim. Inne opery, oprócz niemieckich, dawane będą w językach francuskim i włoskim. Obok Bandrowskiego, który niezawodnie wystąpi i w partyach wagnerowskich, są następujący tenorzy: włoski de Marchi, francuscy Alvarez i Salignac, niemieccy Van Dyck i Dippel. Śpiewaczki, obok Kochańskiej, Calvé, Eams i Ternina. Barytonowie: Bisphan, Van Roy i Scotti. Basy: Edward Reszke, Journet, Blass i Mühlman. Dyrygować będą operami: Walter Damrach, Sepilli i Flou.

Na powodzeniu „Manru“ zależy wszystkim, próby, prowadzone z niesłychaną starannością przy takich gwiazdach światowych, rokują sukces pierwszorzędny. Że wszystkie miejsca na premierę dawno rozkupiono i to za wysokie ceny, nie potrzebuję dodawać, jak i to, że garstka artystów polskich i kolonia polska tutejsza oczekuje dnia premiery z przeczuciem wielkiego tryumfu muzyki polskiej i jej mistrza Paderewskiego.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Latający Holenderczyk“, opera Wagnera.

W piątek po raz 2 „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach z epilogiem przez Władysława Orkana.

W sobotę „Latający Holenderczyk“, opera Wagnera.

W niedzielę po południu „Jaś i Małgosia“ E. Humperdincka.

W niedzielę wieczorem po raz 1 w bieżącym sezonie „Halka“ Moniuszki.

W poniedziałek (wznowienie) „Niobe“, krotochwila Paultoua.

Repertoar teatru w Krakowie.

We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— 18 letni praktykant rzeźnicki Franciszek Łatkaś, który posprzeczawszy się na weselu ze swym towarzyszem 17-letnim Andrzejem Smiałkiem, zadał mu nożem śmiertelną ranę w pierś, został przez trybunał przysięgłych uznany winnym ciężkiego uszkodzenia ciała i skazany na ośm miesięcy ciężkiego więzienia.

— W niezwykły sposób odebrał tu sobie wczoraj życie niejaki Stanisław Słonka, którego zawodu dotychczas nie zbadano. Oto utopił się w jednej z tutejszych łazienek w wannie.

— Bliższe dochodzenia wykazały, że zmarły we wtorek w łaźni Władysław Słonka nie popełnił samobójstwa, lecz umarł nagłą śmiercią.

— Fotograf Hermens przyznał się wobec sędziego śledczego w zupełności do zbrodni w redakcyi *Illustracyi polskiej* i podał dokładne szczegóły zgadzające się z wynikami śledztwa. Hermens narysował wobec sędziego śledczego duży hak, który miał dla otwarcia biurka, a którym pokaleczył Kwiatka. Opowiada, że usłyszawszy kroki Kwiatka schronił się do przedpokoju i sądził, że stróż nie wejdzie tam, lecz tą samą drogą wyjdzie. Tymczasem Kwiatek wszedł do tego pokoju, a ujrzawszy obcego, schwycił go za rękę i wyprowadził do pokoju redakcyjnego. W bójce Hermens pokaleczył Kwiatka owym hakiem.

— Dnia 29 stycznia wyjechał z Krakowa do Wiednia właściciel wielkiego składu materyałów budowlanych, Henryk Lorie w interesach składu. W Wiedniu zamieszkał w hotelu „National“, skąd wydalił się 3 lutego i odtąd wszelki ślad za nim zaginął. Rodzina czyni zabiegi, aby odkryć, co się z nim stało, starania te atoli nie przyniosły skutku. Sądzą, że Lorie albo uległ wypadkowi, albo padł ofiarą zamachu morderczego.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— *Frankfurter Ztg.* donosi, że niemieccy studenci akademii górniczej w Freibergu wystosowali petycyę do rządu z prośbą, aby nie przyjmowano studentów słowiańskich z Austryi i Rosyi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Z Warszawy donoszą do *Wieku*, że także młodzież gimnazyalna w Żytomierzu na Wołyniu, w Szawlach na Żmudzi i w Hrubieszowie w guberni lubelskiej zaprotestowała przeciw wykładaniu religii w języku rosyjskim.

Ostatnie wiadomości.

Bukov. Post donosi, że umiarkowani Rumuni i Rusini postanowili wykonać *exodus* z sejmu bukowińskiego. Na czele tej secesyi stoją, przywódca rumuńskiej konserwatywnej większej własności, bar. Jerzy Wasilko i zastępca prezesa klubu Rusinów w Radzie państwa, Mikołaj Wasilko.

Za tę secesyę czynią odpowiedzialnym prezydenta kraju, który przez pośrednictwo między chrześć. Niemcami a radyk. Rumunami, chciał umiarkowanych Rumunów, Rusinów, Niemców liberal. i Ormian-Polaków utrzymać w mniejszości. Łączą to z miejską kwestyą zaprowadzenia policyi państwowej.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 12 lutego.

Celem uroczystej manifestacyi gratulacyjnej z okazyi złotego wesela arcyksięcia Rajnera, odbędzie się 18 lutego o 3 popoł. nadzwyczajne posiedzenie Izby panów. Następne zwykłe posiedzenie Izby panów odbędzie się 19 bm., na porządku dziennym ustawa o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Kluby i komisye.

Wiedeń 12 lutego.

Komisya budżetowa izby poselskiej zwołaną została na 13 bm. na godzinę 7 wieczorem.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 12 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu przybocznej Rady przemysłowej omawiano sprawę nawiązania stosunków handlowych z Meksykiem i oświadczono się za zawarciem z tym krajem traktatu handlowego t. zw. najbardziej uprzywilejowanego. Oświadczono się także za założeniem konsulatu w Meksyku.

Radca municypalny Rössler wyłuszczył przyczyny, dlaczego nie przyszło do skutku zamierzone założenie banku eksportowego. Natomiast rząd skorzystał z tej myśli i mianował w poszczególnych krajach mężów zaufania, którzy mają udzielać informacyj co do eksportu. W końcu zaznaczył, iż rząd bardzo gorliwie się zajmuje sprawa podniekienia eksportu.

Radca dworu Hallwich przemawiał za założeniem Towarzystwa handlowego dla popierania eksportu. Sprawę tę uchwalono wziąć pod obrady na najbliższem posiedzeniu.

W sprawie traktatu handlowego z Chinami uchwalono rezolucyę, wzywającą ministra handlu, aby przed zawarciem nowego traktatu z Chinami, przedłożył go radzie przemysłowej.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt d. 12 lutego.

Onegdaj pod przewodnictwem p. Szella odbyła się dłuższa narada gabinetowa, na której, jak donosi *Nemzet*, uchwalono istniejące traktaty handlowe z Niemcami, Włochami i Serbią przedłużyć prowizorycznie na rok jeden.

Budapeszt 12 lutego.

Wczoraj o godzinie 10 przed południem przyjął cesarz na audyencyi prezydenta ministrów dr. Körbera. Następnie konferował dr. Körber z ministrem Szellem od godziny 11 do 3 popołudniu.

Arc. Fr. Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg 12 lutego. Po śniadaniu u ambasadora austro-węgierskiego br. Aehrenthala, zwiedzał arcyksiążę Franciszek Ferdynand tutejsze kościoły.

Petersburg 12 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu zimowym bal u dworu na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Obecni byli car i carowa, następca tronu, wielcy książęta i wielkie księżne, naczelnicy ambasad, wszyscy członkowie ambasady austryackiej, minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Rarem rozesłano na bal zaproszeń około 1000. Arcyksiężę wszedł na salę prowadząc carowę, car wszedł z wielką księżną Maryę Pawłównę. Przed balem odbyło się cercle. O północy podano kolacyę w sali Mikołaja, bogato udekorowanej kwiatami i purpurą.

Ugoda angielsko-japońska.

Londyn 12 lutego. Urząd dla spraw zagranicznych ogłasza, że pomiędzy Anglią a Japonią przyszła do skutku umowa, którą dnia 30 stycznia br. podpisał z ramienia Anglii minister spraw zagranicznych Landsdowne, ze strony zaś Japonii poseł japoński w Londynie baron Hayashi. Umowa składa się ze wstępu i sześciu artykułów. W umowie tej powiedziano: Rządy obu państw, przejęte życzeniem utrzymania na dalekim Wschodzie status quo i ogólnego pokoju, jakoteż utrzymania niezawisłości i nietykalności Chin i Korei zawarły umowę na następujących warunkach: 1) Zażądzać co należy celem warowania swych interesów, gdyby im groziło niebezpieczeństwo czy to wskutek zeczepnego działania jakiegoś innego mocarstwa, czy to wskutek zaburzeń w Chinach i Korei i gdyby stąd dla obu stron zawierających umowę wynikała konieczność interweniowania dla obrony swych obywateli.

2) Gdyby jedna z zawierających tę umowę stron zawikłała się w wojnę z innem jakiem mocarstwem, wówczas druga strona zachowa ścisłą neutralność i będzie się starała niedopuścić, aby inne mocarstwa brały udział w nieprzyjacielskiej akcyi, zwróconej przeciw sprzymierzeńcowi.

3) Gdyby jakiekolwiek mocarstwo przyłączyło się do nieprzyjacielskich kroków przeciw temu sprzymierzeńcowi, wówczas druga strona pospieszy mu z pomocą, będzie z nim wspólnie wojnę prowadziła i wspólnie się porozumiewała co do zawarcia pokoju.

4) Zawierające układ strony umawiają się, że żadna z nich bez zapytania się drugiej nie będzie się wdawała w osobne układy z innemi mocarstwami na szkodę określonych wyżej interesów.

5) Zawsze ilekroć wymienione wyżej interesy byłyby narażone na niebezpieczeństwo, będą oba rządy przesyłać sobie wzajemnie obszerne i wyraźne komunikaty.

6) Umowa wchodzi natychmiast w życie i obowiązuje na przeciąg 5 lat. Gdyby jedno ze związanych umową państw zawikłało się we wojnę wówczas, gdy nadejdzie termin zgaśnięcia umowy, wtedy umowa ta ma obowiązywać i nadal, póki nie będzie zawarty pokój.

Londyn 12 lutego. Wszystkie dzienniki omawiają żywo angielsko-japońską umowę. „Daily Mail“ pisze, że umowa ta skierowaną jest głównie przeciw Rosyi i niekorzystnie wpłynie na politykę rosyjską w Mandżuryi.

Londyn 12 lutego. „Daily News“ omawiając umowę japońsko-angielską, pisze, że „świetna izolacya“ nagle przestała istnieć. Czy traktat ten oznacza zerwanie angielsko-niemieckiego układu, czy odwiedziny księcia Henryka pruskiego w Nowym Jorku są odpowiedzią na ten nowy alians, trudno powiedzieć; alians ten wskazuje na poważną sytuacyę. „Times“ pisze, że połączenie to z Japonią nikomu nie zagraża, a w szczególności opiera się na zasadach, które wszystkie mocarstwa uznały za swoje.

Zaburzenia w Brukseli.

Bruksela 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu nie przyszedł jeszcze pod obrady wniosek socyalistów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Wczorajsze posiedzenie po omówieniu kilku spraw lokalnej natury zamknięto bez dalszego wypadku. Gdy socyalistyczni deputowani wyszli z parlamentu, zostali natychmiast otoczeni przez licznie zebrane tłumy i przywitani hucznymi oklaskami. Następnie demonstranci udali się przed lokal redakcyi pisma socyalistycznego „Le peuple“, a deputowany socyalistyczny Vanderwelde wygłosił z okna redakcyi mowę, w której powiedział, iż „dzisiaj panuje dość wielkie rozdrażnienie, ale za parę dni, jeśli izba wniosek socyalistów odrzuci — będzie rewolucya“. Tłumy słowa te nagrodziły oklaskami i okrzykami brawa. Następnie odbył się pochód demonstracyjny tłumów po bulwarach.

Bruksela 12 lutego. Ze względu na odbywającą się wczoraj w parlamencie dyskusyę nad wnioskiem socyalistów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, władze zarządziły jak najostrzejsze środki ostrożności. Wojsko i policya zostały skonsygnowane; przystęp do gmachu parlamentu, gmachu ministerstwa i pałacu królewskiego był przez policyę i wojsko zamknięty. Około godziny 5 popołudniu tłum demonstrantów ze socyalistycznym radnym miejskim na czele przedarł kordon wojskowy i dostał się przed pałac księcia Alberta, gdzie wzniósł okrzyki: niech żyje powszechne prawo głosowania. Konnica rozprószyła tłumy.

Bruksela 12 lutego. Podczas wczorajszych zajść ulicznych zraniono ciężko pewnego policyanta, który chciał wydrzeć jednemu z demonstrantów czerwoną chorągiew. Oficer konnicy, który kazał odebrać tę chorągiew demonstrantom, z trudem umknął zranienia.

Parlament niemiecki.

Berlin 12 lutego. W parlamencie niemieckim przy dyskusyi nad rozdziałem „ministerstwo sprawiedliwości“ p. Bock przemawiał przeciw ograniczeniu sądów przysięgłych, a domagał się fakultatywnej kary więzienia za pojedynek oraz podwyższenia kary za tę zbrodnię. Dalej żądał zniesienia przymusu świadczenia dla dziennikarzy w sprawach prasowych. Na tem obrady przerwano.

Berlin 12 lutego. Komisya dla taryfy celnej przyjęła § 10 przedłożenia celnego w sprawie zniesienia kredytu celnego na artykuły zbożowe i młynarskie w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Różne.

Drezno 12 lutego. Król saski przyjął tylko dymisyę ministra skarbu; przyjęcia dymisyi innych ministrów odmówił.

Hongkong 12 lutego. Krążą tu pogłoski, iż w jednej z dzielnic Kantonu wybuchł pożar, który zniszczył przeszło 400 magazynów towarów.

Waszyngton 12 lutego. Koszta nowej floty Stanów Zjednoczonych wynosić będą: 99.803.000 dolarów na budowę nowych okrętów, a 9,343.000 na naprawę starych.

Londyn d. 12 lutego. „Daily Telegraph“ omawiając sprawę Weihaiwei podnosi, że Anglia przez swe stanowisko chce dać dowód dobrej woli osiągnięcia porozumienia z Rosyą. Gdyby nadzieje te zawiodły, to Anglia może każdej chwili z Weihaiwei zrobi silną twierdzę. Na razie nie ma o tem mowy, a przez to Anglia pragnie złożyć dowód, iż nie jest nieprzyjaźnie usposobioną dla Rosyi.

Konstantynopol d. 12 lutego. W Bagdadzie zdarzyły się w czasie od 4 do 10 lutego 4 wypadki zasłabnięcia i dwa wypadki śmierci na dżumę.

Berlin 12 lutego. Wczoraj wieczór odbył się w zamku królewskim obiad, w którym wzięli udział także książę Henryk, kanclerz Buelow, ambasador amerykański White z członkami ambasady. Ambasador zakomunikował depeszę, donoszącą, że stan chorego syna prezydenta Roosevelta polepszył się. Cesarz Wilhelm i ambasador odprowadzili potem księcia Henryka pruskiego, odjeżdżającego do Kielu, na dworzec kolejowy.

Berlin 12 lutego. „Biuro Wolfa“ ogłasza: Doniesienie, jakoby traktaty handlowe między Austro-Węgrami i Niemcami z jednej strony a Włochami z drugiej strony zostały o rok przedłużone, jest o ile dotyczy Niemiec, nieuzasadnione. Tak samo nie jest prawdziwe twierdzenie, jakoby inicyatywa do tego miała wyjść z Niemiec.

Kolonia 12 lutego, „Köln. Ztg.“ oświadcza, że w konferencyi, która odbyła się w niedzielę w Berlinie między zastępcami przemysłu cukrowniczego Austro-Węgier i Niemiec,— nie brali udziału ani szef sekcyi austro-węgierskiego ministerstwa baron Jorkasz-Koch,—ani węgierski sekretarz ministeryalny Toecke. Wspomnieni dwaj delegaci rządowi przybyli tylko w tym celu do Berlina aby porozumieć się z delegatami Niemiec na konferencyę cukrową w Brukseli co do zajęcia stanowiska na tej konferencyi, która rozpoczyna ponowne obrady 17 lutego.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo pomocy obywatelskiej** Dnia 14 bm. o godzinie 3 po południu odbędzie się w krakowskiej radzie powiatowej ukonstytuowanie się „Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej“. Do organizatorów tego Tow. należą: prof. Ant. Górski, dr. Jan Hupka, dr. Fr. Paszkowski, Stefan Sękowski, Mieczysław Sędzimir, dr. Stefan Skrzyński i Józef Strzyżowski. Zadaniem Towarzystwa będzie: uporządkowanie stosunków majątkowych własności większej i średniej, dostarczanie kredytu dla członków, posiadających własność rolną, organizacya i popieranie parcelacyi majątków członków Towarzystwa, pomoc i porada we wszystkich sprawach i transakcyach członków Towarzystwa, utrzymanie i rozwój posiadłości rolnych i nabywanie posiadłości większych.

— **Wiedeń** 12 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*) Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych odbędzie 5 marca pierwsze posiedzenie, na którem nastąpi ukonstytuowanie się.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 699·—, węg. zakładu kredyt. 715·—, Anglobanku 283·—, Unionbanku 570·—, Banku dla krajów koronnych 437·—, Bankvereinu 468·—, Bodencreditu 359·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 688·50, kolei południowej 76·50, tramwaju A. 285·50, B. 281·50, kolei Elbethal 475·— kolei północnej 5720, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 389·—, Rima Muranya 499·50, praskiego towarz. kol. 1515, fabryki broni 322·—, tureckie tytoniowe 300·50, oblig. węg. indemniz. 96·30, renta majowa 101·45, austr. renta koronowa 98·80, węg. renta koronowa 97·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 94·25, 4½ procent. listy banku krajow. 101·25, 4-procent listy banku hipotecznego 93·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·05, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·50, losy tureckie 112·50, marki 117·22, ruble 253·25

— **Berlin** 12 lutego. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·35. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 12 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·25. Mąka —·—.

— **Frankfurt** 12 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 219·60, Kolej państwowa 148·60, Alpiny —·—, Disconto 194·75, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 12 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·80, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·90, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·75 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·80 do 14·—, lnianka 11·— do 11·50, groch pastewny 7·75 do 8·25, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 68·—, biała 50·— do 100·—, szwedzka 50·— do 95·—, tymotka 30·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe, ruch ograniczony.

— **Wiedeń** d. 12 lutego. Cukier (spokojnie) 18·40 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 37.80 do —.—.

Wiedeń dnia 12 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·72 do 9·73, na maj-czerwiec 9·71 do 9·72, żyto na jesień 7·44 do 7·46, na wiosnę 8·10 do 8·12, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·67 do 5·68, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·97 do 7·93, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 14·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: pewne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 12 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·61 do 9·62, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·45 do 8·46, żyto na kwiec. 8·— do 8·01, na październik 7·07 do 7·08, owies na kwiec. 7·68 do 7·70, na październik 6·40 do 6·42, kukurudza na maj (1902) 5·38 do 5·39, na lipiec 5·52 do 5·53, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·55 do 12·65

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 lutego.

Pomimo że przy obecnych wysokich cenach pokup na pszenicę zmniejszył się, zaofiarowanie nie wzmaga się wcale, tak, że przy słabej tendencyi dotychczasowe ceny trzymają się. Natomiast żyto wskutek słabego odbytu trochę się w cenie obniżyło. Owies po lepszych cenach poszukiwany. Jęczmień niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą od 9·— do 9·40 k. czerwoną od 9·— do 9·35 kor., żółtą od 9·— do 9·30 koron, żyto od 7·30 do 7·60 koron, jęczmień browarny od 6·85 do 7·35 k., na paszę od 6·— do 6·35 k., owies od 7·— do 7·35 k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, **ordynuje w chorobach wewnętrznych** od 3 do 5. **ul. Kraszewskiego 3.** Telefon 583.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy podczas długiej a ciężkiej choroby ś. p. męża mego osładzali mu ostatnie chwile, a kiedy straszny cios wydarł mi go, w tej najcięższej chwili życia mego, nietylko nie opuścili mię — miejscowym i zamiejscowym przyjaciołom jego, jego kolegom, dworowi i najbliższym sąsiadom — wszystkim tym szlachetnym sercom składam za ich współczucie i opiekę serdeczne Bóg zapłać.

Bircza 6 lutego 1902.

Marya Budzynowska.

Dr. Władysław Kruszyński

sekundaryusz szpitalu powszechnego ordynuje jak dawniej, **Chorążczyzna 25.**

Specyalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

7

Dzicy jeźdźcy.

PRZEZ

Teodora Roosevelta.

(Ciąg dalszy).

Spotykaliśmy wprawdzie generałów brygady, a nawet generałów-majorów, ale nikt o niczem nie wiedział. Jedne pułki znalazły czekające na nie pociągi, drugie szukały ich napróżno, że jednak żaden pociąg nie ruszał, więc wychodziło to na jedno.

O trzeciej po północy kazano nam iść na inny tor. Ale i tam pociągów nie było.

O 6. pojawiły się wagony towarowe z węglem. Rozmaitemi argumentami skłoniliśmy maszynistę, aby nas przewiózł do odległego o dziewięć mil Port Tampa; przybyliśmy tam zasmoleni jak węglarze, ale z wszystkiemi naszemi bagażami.

Pociągi stawały, gdzie się zdarzyło, bez względu na pozycyę parowców, któremi dane pułki miały wyruszyć. Pułkownik Wood i ja puściliśmy się na wywiady. Ale nikt nie umiał nas objaśnić, gdzie stoi nasz okręt, choć zapytywaliśmy nawet generałów. Wreszcie powiedziano nam, że należy się zwrócić do kwatermistrza pułkownika Humphrey.

Odnaleźliśmy jego biuro, pomocnik oświadczył nam, że nie wie gdzie jest pułkownik, lecz przypuszcza, iż śpi na jednym z okrętów. Dziwne to było zajęcie w takiej chwili.

Okazało się jednak, że przypuszczenie pomocnika było mylne; pułkownik Humphrey nie spał, ale mógł to był czynić bez żadnej dla nas różnicy, bo szukaliśmy go daremnie przez godzinę.

Wreszcie rozeszliśmy się z Woodem, każdy podążył w inną stronę i jednocześnie prawie znaleźliśmy kwatermistrza, który nas objaśnił, że mamy odpłynąć na „Yucatanie".

Ponieważ okręt stał daleko w zatoce, Wood wynajął łódź i podpłynął, aby go sprowadzić do portu. Przez ten czas dowiedziałem się przypadkowo, że ten sam okręt był przeznaczony dla dwu innych pułków: 2-go regularnej piechoty i 71-go new-yorskich ochotników; ten ostatni zawierał sam więcej ludzi, niż „Yucatan" mógł pomieścić.

Wróciłem co tchu do naszego pociągu i pozostawiwszy bagaż pod silną strażą, przyprowadziłem naszych żołnierzy. Zaledwie weszli na okręt, zjawiły się tamte pułki; widocznie ich wedzowie byli mniej energiczni od nas.

Uderzono w prośby, a nawet w groźby, ale na nic się nie zdały, myśmy pierwsi opanowali okręt i ani myśleliśmy go ustępować.

71-szy pułk odszedł z niczem, z 2-go regularnego wzięliśmy tylko cztery oddziały.

Ponieważ generał kazał stanąć naszemu pociągowi na drugim końcu przystani, jaknajdalej od „Yucatana", więc żołnierze musieli przez cały dzień znosić swoje bagaże, prowianty i amunicye.

Konie oficerskie były na drugim okręcie, mój wierzchowiec zostawał pod opieką murzyna Marshall, wiernego sługi i starego żołnierza, który odbył kilka kampanij przeciw Indyanom.

Tymczasem noc zapadła, nasz okręt odpłynął i zarzucił kotwicę o pół kilometra dalej.

Byliśmy natłoczeni, jak śledzie w beczce, a to nietylko w trzeciej klasie, ale i w pierwszej, w nocy niepodobna się było ruszyć, aby nie nadeptać na śpiące postacie.

Prowianty, wydane żołnierzom na drogę, były niedostateczne, a w dodatku mięso nieświeże i nieosolone, tak iż pomimo głodu, połowa prowizyi została nietknięta. Nie pomyślano o zaopatrzeniu okrętu w lód, woda była licha, palenisk do gotowania zamało.

Ale te wszystkie przykrości i niewygody usuwała na dalszy plan radość, że już jesteśmy na okręcie i że pierwsi odpłyniemy.

Niestety, nazajutrz przyszło zawiadomienie, że odjazd uległ zwłoce i że mamy stać w porcie przez czas nieograniczony. Nikt nie rozumiał, co się stało i co to znaczy. Dopiero potem wyjaśniło się, że jakiś oficer marynarki wziął nasze okręty za hiszpańskie i swoim raportem spowodował popłoch w Waszyngtonie; po kilku dniach zaledwie rzecz się wyjaśniła.

Tymczasem wojska natłoczone w okrętach musiały znosić straszny upał; żołnierze byli pozbawieni wszelkiej rozrywki, nie mogli się nawet poruszać swobodnie. Chcąc im czas zająć, mieliśmy teoretyczne wykłady: poczciwi szeregowcy znosili bez szemrania przykrą zwłokę, i starali się korzystać z udzielanych im nauk. Wszystkie nasze dzieła o taktyce były zajęte od rana do wieczora; oficerowie i podoficerowie studyowali je z zapałem. Jedyną rozrywką była kąpiel, używaliśmy jej po kilka razy na dzień. Szeregowcy z Dalekiego Zachodu widzieli ocean po raz pierwszy. Jeden z nich wyborny pływak, dziwił się, że woda słona.

Staliśmy w porcie przez tydzień, wreszcie wieczorem 13 lipca przyszedł rozkaz podniesienia kotwicy. Okręt za okrętem wypływał na pełne morze, flagi powiewały w powietrzu, wesołe pieśni biegły po wodzie.

Przez następne sześć dni płynęliśmy na Południe, a potem na Wschód po szafirowej toni.

Trzydzieści parowców transportowych mknęło sznurem, okręty wojenne czuwały nad flotą we dnie i w nocy.

Raz zbliżył się obcy okręt, natychmiast wypuszczono na niego torpedowiec, jak psa gończego ze smyczy, ale okazało się, że to niewinny statek kupiecki.

Miło było płynąć ku krajom nieznanym. Nie wiedzieliśmy gdzie dążymy i co nas czeka; nocami podnosiliśmy oczy w górę, upatrując gwiazdy znane i przyglądając się takim, które się nam ukazywały po raz pierwszy.

Żołnierze opowiadali sobie o przygodach myśliwskich i napadach Indyan, o podbojach miłosnych i poszukiwaniu drogich kruszców.

Opowiadania oficerów były też bardzo ciekawe, ale żaden, nawet Llewellen i O'Neill nie miał takiego daru słowa, jak Capran. Przebywał on długie lata wśród Apachów i znajdował się nieraz w niebezpieczeństwie życia, ale ratowała go zawsze zimna krew, przytomność umysłu i odwaga.

(C. d. n.)

Lwów
BIURO: ul. Kopernika 15A
FABRYKA: ul. Polna 51.
TELEFON: Nr. 534.
Poczt. K. Oszcz. nr. 845026.

WŁADYSŁAW NIEMEKSZA

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem (zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy).

Zakład instalacyjny.

Wodociągi, kanalizacya, centralne ogrzewania wszystkich systemów, wentylacye, wiercenie studzien, łaźnie, łazienki, klozety, pompy, pralnie, suszarnie, urządzenia gazowe itd. itd.

Aparaty do wytwarzania gazu świetlnego dla dworów, sklepów itp. Rurociągi dla miast. Ujmowanie źródeł. Samoczynne zaopatrywanie w wodę folwarków etc.

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Półgąski po litewsku
na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Posady zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego za kaucyą, poszukuję. Wieku średniego, bezdzietny. Pierwszorzędne referencye udowodnią skuteczną i uczciwą działalność fachową. Listy przyjmuje Wincenty Joniec, Krzeszowice.

Abbazia,
Pension Exquisite, pierwszorzędny, Villa Mascagni, najpiękniejsze położenie na południowym brzegu, elektr. oświetlenie, największy komfort, najznakomitsza kuchnia.

Czerwone
5 kilo czerwonych pomarańcz . . kor. 3·20
5 „ Mandarynek z Malty . . . „ 3·20
5 „ Bananów, Sałaty-Karczochowej 5·50
1 skrzynka 300 szt. czerwon. pomarańcz 11·—
1 „ 400 „ mandarynek . . . 15·—
franco za pobraniem poczt. **Giovanni Spanghero, Triest.**

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 7288
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysięce znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Czerwone pomarańcze.
5 Kilo pomarańcz albo cytryn zł. 1·50
„ dakteli albo kokos. orzechów 2·30
„ słodkich migdałów . . . . 4·80
„ rodzynków . . . . . 3·60
„ wina czerwonego . . . . . 2·80
„ kawy Kuba . . . . . 6·80
rozsełа franco
Johann Bergold, Triest.

ADRESSY
wszystkich urzędów i krajów, służące do rozsełania **ofert kupieckich,** dokładne pod gwarancyą, poleca międzynarod. **Biuro adresów: Josef Rosenzweig & Söhne, Wien I., Backerstrasse 3.** Telefon 8155. Prospekty franco.

Zakład fryzyerski
Edw. Grillmayera
przeniesiony obecnie
do Hotelu Żorża,
wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

Przewyborne w smaku i zapachu
Herbaty
chińskie
z tegorocznego zbioru wiosennego.
Nandzyn czarna mocna k. 6·40
Souchong „ łagodna „ 5·60
Congo debra familijna „ 4·—
Okruchy herbaciane Im. „ 3·40
Wysiewki herbaciane „ 3·—
za funt 500 gramów
poleca handel
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42.

Meble gięte.
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim
Lwów, Kleparowska 15.
Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo zakupione.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbowac żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek, sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w apt. k. PP. Wiszniewskiego. Redyka i Trauczyńskiego.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 7644
DORSCH
TRAN Z WĄTROBY
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.**
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.
Główny skład dla Austryi **W. MAAGER, III/3, Henmarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH,
CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH
w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.
W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO i MIKUCKIEGO;
w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO, RUCKERA i SKLEPIŃSKIEGO.

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć.
Cena od 1·20 do 3·20 h.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany

Lwowskiej Filii

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

został przeniesiony
do nowo urządzonego lokalu w parterze
(ulica Jagiellońska liczba 3)
gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·48	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12·55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedzielo i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·15	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Branchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospiesza.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospiesza.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·53	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospiesza.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.